

Płaszów, czyli skandalon. Społeczne życie „miejsca-po-obozie”

Od skandalu do skandalonu

Słownik języka polskiego definiuje „skandal” jako zdarzenie. To działanie, które wywołuje zgorszenie i oburzenie, w szerszym rozumieniu to też towarzysząca mu atmosfera¹. Były KL Płaszów wraca współcześnie do współdzielonej świadomości właściwie tylko wtedy, gdy przydarzy się coś, co możemy określić właśnie za pomocą tego terminu, przykładowo: „kolejny raz znaleziono ludzkie kości”², „pies odkopał ludzką czaszkę”³, „policja poszukuje wandal, którzy zdewastowali pomnik upamiętniający pomordowanych podczas II wojny światowej”⁴. Alarmujące frazy, jak „zbezczeszczenie zwłok”, „bielejące kości piszczelowe”, „prokurator zabezpieczył” na chwilę mobilizują uwagę. Skandal ma bowiem szczególną temporalną charakterystykę: jest krótkotrwały, wyraźnie odmienny od otaczającej go normy, występując tu i teraz, na moment, to tylko doraźne wątpienie pośród stabilnego stanu.

1 Tekst powstał w ramach projektu *Nieupamiętnione miejsca ludobójstwa i ich wpływ na pamięć zbiorową, tożsamość kulturową, postawy etyczne i relacje międzykulturowe we współczesnej Polsce* (NPRH 2aH15012183).

Por. *Słownik języka polskiego*, red. Elżbieta Sobol, PWN, Warszawa 2002; *Słownik wyrazów obcych*, red. Elżbieta Sobol, PWN, Warszawa 2002.

2 Piotr Drabik, *Na terenie byłego KL Płaszów budowlańcy wykopali kości*, <http://www.dziennikpolski24.pl/aktualnosci/a/na-terenie-bylego-kl-plaszow-budowlancy-wykopali-kosci,9447038/> (06.06.2016).

3 Karol Surówka, *Pies wykopał ludzką czaszkę na terenie dawnego obozu Płaszów*, <http://www.radiokrakow.pl/wiadomosci/krakow/pies-wykopal-ludzka-czaszke-na-terenie-dawnego-obozu-plaszow-szczatki-prawdopodobnie-z-czasow-ii-w-s/> (06.06.2016).

4 Maciej Grzyb, *Zdewastowano pomnik na terenie byłego obozu koncentracyjnego w Krakowie*, <http://www.rmfm24.pl/fakty/polska/news-zdewastowano-pomnik-na-terenie-bylego-obozu-koncentracyjnego,nId,241711> (06.06.2016).

Teren byłego KL Płaszów ma inną czasowość: istnieje ciągle, jest niezmiennie *tu*. Łatwo dostrzec, że myślenie o nim w trybie skandalu w gruncie rzeczy redukuje i upraszcza, sprowadza jego trwanie do ograniczonego, niemal punktowego przedziału czasu. W tym rozbłysku obiekt staje się dla nas czynny znaczeniowo – widzimy go nagle wyraźnie, lecz jedynie przez chwilę i tylko w jednym, drastycznym aspekcie. Nie można mieć wątpliwości, że ten gwałtowny i krótkotrwały tryb poznawczy nie może prowadzić do głębokiego zrozumienia skomplikowanego bytu, jakim się stał współcześnie obszar byłego obozu. Będę w związku z tą oczywistą niezgodnością chciała przemodelować myślenie o „skandaliczności” terenów po KL Płaszów, szukając innej drogi skupienia na nim uwagi – tym razem trwale.

Jedną z dróg owego przepracowywania zbyt automatycznie przyswojonych modeli interpretacyjnych może być uważne i krytyczne przyglądnięcie się uczestnikom „skandalu”. Sprawczość rozłożona jest bowiem w jego obrębie bardzo nierównomiernie – ktoś, kto jest w tej akcji czynny, to agens, czyli ten, kto *wywołuje* skandal. Druga strona w tym binarnym związku pozostaje natomiast głównie bierna – przygląda się zajściu, co najwyżej wydając negatywną opinię. To bowiem, co zostało dostrzeżone, narusza radykalnie ustanowiony już porządek i skoro może *gorszyć*, znaczy to zapewne, że ma niebezpieczny potencjał przebudowy owego ładu. Może więc działać tak impresywnie na obserwatorów, że przełamie w nich ustanowione bariery społecznego dekorum. Myśląc o „miejscu-po-obozie” jako o skandalu, natychmiast osadzamy się w pozycji biernej: jesteśmy *ustrząśnięci, poruszeni* – lecz to nie my wywołaliśmy oburzenie. Ta nie-czynna postawa ma swoją zaletę, będącą równocześnie barierą w poznaniu tego miejsca: jesteśmy emocjonalnie zmobilizowani przez krótki okres, jako obserwatorzy mamy zagwarantowany dystans i pewność, że nie mamy żadnych zobowiązań lub związków przyczynowych z zaistniałą sytuacją. Możemy się z niej więc szybko i trwale wycofać.

Współczesne rozumienie terminu „skandal” zbudowane jest wokół poczucia grzechu i przewiny: to efekt oddziaływania kultury chrześcijańskiej. Jednak słowo jest starsze i jego etymologia daje szansę innego rozłożenia akcentów i zobowiązań wobec mobilizującego obiektu. Skandal współczesny jest potomkiem łacińskiego *scandalum*, obecnego w łacinie kościelnej. Tu trafił z greki, w której istniał termin *skándalon*. Źródłem tego łańcucha pochodnych jest termin z Biblii hebrajskiej: *mikshowl* (מִשְׁוֹל). To ‘kamień potknięcia’, który powiązany jest z zakazem: „Nie będziesz kładł przeszkody przed niewidomym” (Kpł 19: 14). Ów kamień zostanie później w pismach apostołów nazwany „kamieniem upadku” (λιθον προσκομματος, *litos proskommatos*) i dalej *skalą zgorzenia* (πετραν σκανδαλου, *petra*

skandalou)⁵. Kamienny charakter byłego obozu KL Plaszow pozwala tym łatwiej powrócić do znaczenia źródłowego. „Miejsce-po-obozie” zupełnie dosłownie jest obiektem-przeszkodą, kamieniem położonym na prostej na pozór drodze. Potykamy się o niego, wędrując po zadbanym, popularnym wśród turystów, renesansowym mieście, zaburza on tok narracji o metropolii słynącej z bogatego, podziwianego dziedzictwa, przerywa płynną opowieść o historii Żydów w Krakowie z jej węzłowymi punktami lokacji Kazimierza, wznoszenia synagog, rozkwitu kultury, budowy silnego ośrodka naukowego i współczesnej opowieści o odrodzeniu żydowskim.

Przesunięcie perspektywy: rozpoznanie

„Czas kamienia nie jest naszym czasem” – pisał niedawno mediewista, ekofilozof Jeffrey Jerome Cohen⁶. Bliskie i nagłe spotkanie ze skamieniałym światem uświadamia dzielące nas różnice: „litycznie wymuszone przesunięcie perspektywy wyzwała ontologiczne i czasowe tąpnięcia, gwałtowne poruszenia afektów, sił poznawczych, horyzontu”⁷. Innymi słowy, potknięcie się o *mikshowl* jest też okazją do rozbudzenia nowego myślenia, do zyskania innego wglądu: to akt rozpoznania, otrzeźwienia, odzyskania wzroku (jeśli pamiętać, że w Pięcioksięgu głaz na drodze zagrażał niewidomemu). Tak więc w gruncie rzeczy kolizja z przeszkodą może mieć zbawienne skutki, pozwalające na przeorientowanie myślenia, na rozpoznanie (choć bolesne) trudnej sytuacji w jej skomplikowanej pełni.

Częściej jednak niż strategia odważnego stawiania czoła opornemu przedmiotowi, stosowany jest unik. Jak ochronić niewidomego przed potknięciem? Najprostszym gestem jest usunięcie kamienia. Wielkie tereny poobozowe wydają się obiektem, którego nie da się trwale wyjąć z rzeczywistości fizycznej – a jednak przedsięwzięcia takie są prowadzone, w dodatku skutecznie. O jednym z nich przypomniał niedawno Andrzej Stasiuk. W sztuce napisanej dla Schauspielhaus Graz⁸ o obozie pod Grazem z czasów pierwszej wojny światowej przywracał widok na Thalerhof – miejsce internowania Rusinów i Łemków. Pozbawieni odpowiedniego schronienia i wyżywienia więźniowie licznie umierali, po wojnie do ich grobów pielgrzymowali ich krajanie. Obszar tej trudnej historii został jednak skutecznie i trwale przekształcony tak, by nie zaburzał widoku na świat bez cierpienia

5 Pierwszy list św. Piotra, 1P 2:8, przekład za *Biblią Tysiąclecia*.

6 J.J. Cohen, *Stone: An Ecology of the Inhuman*, University of Minnesota Press, Minneapolis 2015, s. 16.

7 Tamże.

8 Premiera 27 września 2013 r., reż. Anna Badora.



Masowy grób w centrum Dniepropietrowska przekształcony w boisko do piłki nożnej, fot. Ansgar Gilster, Dead Corners

244)

i winy, by nie tamował wygodnego ruchu: najzupełniej dosłownie został wypłaszczony i zabezpieczony. Zalany betonem teren przekształcono w lotnisko. Stasiuk znalazł jednak sposób, by ujawnić nieskuteczność tego gestu: „Przeszłość nigdy nie umiera – pisał. – Żyje nadal w nas, nawet jeśli nie chcemy o niej myśleć. Groby, duchy, ciała zmarłych, wspomnienia, kult przodków – czy to owe ciała, z których pochodzimy? Jedyłą osiągalną formą nieśmiertelności jest pamiętanie. Ożywiamy zmarłych, słuchając ich głosów. Przynajmniej ja tak robię. Jestem przesadnym Słowianinem i wierzę w duchy, jak moja prababka. Słucham, co mają do powiedzenia. Słucham tych, którzy zostali bez sądu wywiezieni z mojej okolicy i deportowani do obozów nieopodal miłego miasta Graz. Słucham ich. Leżą pod ziemią. Zbliżam się do nich do nich. Potem staram się powiedzieć, co usłyszałem”⁹.

9 Materiał udostępniony w języku niemieckim i angielskim na stronie teatru: <http://www.schauspielhaus-graz.com/play-detail/thalerhof> (06.06.2016).



Masowy grób na Krymie, fot. Ansgar Gilster, Dead Corners

Strategią przeciwną, tą z gatunku prowadzących do nowego rozpoznania, byłoby działanie na aparat poznawczy przechodnia: można bowiem ćwiczyć, trenować wzrok, kalibrować jego ostrość tak, by był w stanie rozpoznać trudny obiekt, znaleźć drogę przejścia. Skopiczny charakter tej czynności sprawia, że wyjątkowo skutecznie tej pracy podejmują się artyści wizualni. W serii prac *Tôte Winkel (Dead Corners)*¹⁰ dziennikarz miesięcznika „Osteuropa”, Ansgar Gilster, fotografuje lokalizacje aktów masowej zagłady: „miejsca-po-obozach”, masowe groby, miejsca egzekucji. Odmienny rys jego cyklu, gest, który odróżnia autora od wielu profesjonalnych i nieprofesjonalnych dokumentów wykonanych za pomocą kamery i aparatu, to skierowanie obiektywu tak, by pominął linię horyzontu, która stabilizuje świat i orientuje oko: w ten sposób wzrok wędruje w stronę ziemi. Nie chodzi jednak wcale o obserwację skandalu odradzającego się z niej życia (tak od

10 <http://ansgargilster.de/deadcorners.html> (06.06.2016).

2004 roku fotografowała obozy Elżbieta Janicka w cyklu *Zielnik*) ani – przeciwnie – o cud odnowy (tak ożywiony roślinnością grunt Birkenau ukazuje się w cyklu Magdaleny Hueckel i Tomasza Śliwińskiego *Winterreise* z 2009 roku. Praca ta towarzyszyła prezentacji projektu pomnika-drogi Oskara Hansena w Tate Britain w 2010 roku¹¹. Artysta zdaje się uważnie przyglądać temu, co umiejscowione jest nisko, tuż przed nim. Kadr wypełniają wizualnie nieatrakcyjne plamy błota, sterty suchych liści, niepotrzebnych rzeczy, przebijają między nimi rośliny, sączy się woda. Dzięki temu, że z uwagą patrzy pod nogi, wędrowiec nie upada, ma czas się zatrzymać przed „kamieniem potknięcia” – ludzką kością (o pokrewieństwie kamieni i ludzkich kości pisał kiedyś filozof Michel Serres: „Zbiorowy grób [...] – my, tłum, splątane kamienie. [...] My, skały, obiekty, rzeczy. Nowe pomieszczenie podmiotu, w liczbie mnogiej, z przedmiotem. [...] Po trzykroć największa (trismegistos) kategoria w metafizyce”¹²).

Praca z aparatem wzrokowym może nie kończyć się na zdejmowaniu bielma z oczu ślepeca. Można wspomóc patrzącego, oferując mu dodatkowe narzędzia. Przedłużaniu zmysłu wzroku posłużą znaczniki, tablice¹³, mapy – skrypt poruszania się po „miejscu-po-obozie”. Taki praktyczny przewodnik zawiera się w cyklu zdjęć Jasona Francisco zatytułowanym *Time in Plaszow* (od 2010 roku)¹⁴. Artysta wrażliwy na różnicujące się porządki czasowe tego typu lokalizacji prowadzi narrację wizualną, łącząc przeszłe i współczesne zdjęcia. Zdzierza z siatkówki dzisiejszy obraz, zmusza patrzącego, by przemógł bezwładność oka i dostrzegł to, czego dziś gołym okiem nie zobaczy – pracujących więźniów, wysypane białym kamieniem drogi, wieże i strażników, druty i ogrodzenie. Buduje swoisty obrazkowy przewodnik uzupełniony o czytelne wskazówki dla niezorientowanych wizytujących: to cmentarz, tu nie siadamy, nie opalamy się; tu stały baraki – nie palmy tu ogniska; tu jest masowy grób – nie grajmy, proszę, w piłkę; to brama do obozu – nie bawimy się tu w wojnę.

- 11 Oskar Hansen z zespołem proponował w konkursie na pomnik dla terenów obozu Auschwitz-Birkenau (ogłoszonym w 1958 r.) słynne dziś opracowanie. Częścią pierwotnej koncepcji była „wykonana ze spetryfikowanej ziemi oświęcimskiej płyta” – por. Józef Tarnowski, „Pomnik-Droga” Oskara Hansena z zespołem – projekt na Międzynarodowy Konkurs na Pomnik Ofiar Oświęcimia; *Pamięć Shoah. Kulturowe reprezentacje i praktyki upamiętniania*, red. A. Zeidler Janiszewska, T. Majewski, Wydawnictwo Officyna, Łódź 2011, s. 56. Petryfikacja miała polegać na zlepianiu ziemi pomieszczonej z prochami specjalną żywicą. W drugiej koncepcji przedstawionej jury także pojawił się gest różnicowania stanu gruntu: część terenu miała funkcjonować wedle własnego, niezaburzanego rytmu biologicznego, część (asfaltowa droga) – miała ulec trwałej konserwacji i petryfikacji.
- 12 Michel Serres, *Statues: The Second Book of Foundations*, tłum. Randolph Burks, Bloomsbury Publishing, London, 2014, s. 63.
- 13 Wiosną 2003 r. tuż przed obchodami 60. rocznicy likwidacji getta w Krakowie ustawiono wokół obozu tablice informacyjne z następującą treścią: „Szanowni Państwo! Wchodzicie na teren byłego obozu koncentracyjnego Plaszów. Prosimy o zachowanie zgodne z powagą tego miejsca”. Por. <http://www.fzp.net.pl/shoa/oboz-pracy-przymusowej-plaszow>, (06.06.2016).
- 14 <http://jasonfrancisco.net/time-in-plaszow> (06.06.2016).



Time in Plaszow, fot. Jason Francisco

Kartograficzna abstrakcja. Uspółecznione życie

„Miejsce-po-obozie” jest pokrewne „miejscu-po-getcie”, o którym w poruszający sposób wielokrotnie pisał Jacek Leociak: „miejsce ocalało, ale zostało niejako wydrążone, pozbawione ‘treści’, ‘wnętrza’, [to, co] tutaj było, uległo zagładzie, ale owo ‘tutaj’ pozostało, jest tylko zasłonięte inną obecnością. Zostały ramy, które mieszczą w sobie już inną rzeczywistość, pozostał punkt topograficzny, kartograficzna

abstrakcja¹⁵. Teren byłego obozu KL Plaszow ma podobne cechy: trwałość, ostentacyjne „bycie tu wciąż” terenu łączy się z nieobecnością symboli niosących przekaz o przeszłości. Grozi mu – jak to się dzieje na obszarze Muranowa – „kartograficzna abstrakcja”.

Tu także, choć w innym stopniu zmieniły się drogi i ścieżki prowadzące przez naznaczony przemocą obszar. Teren został przekopany, położono w pomieszczeniu skał i kości instalacje doprowadzające wszelkie potrzebne dziś media: kable i rurociągi spinają ten obszar podziemnym gorsetem. Teren wprawdzie nie został całkowicie zurbanizowany, lecz jego północno-wschodnią część zabudowano osiedlem mieszkaniowym. Przestrzeń, która mogłaby wciąż być czytelna („spacerując po rozległym obszarze dawnego obozu, można natrafić na fundamenty obiektów obozowych, studzienki, ślady po zbiornikach wodnych, rowach, urządzeniach kanalizacyjnych i wodociągach¹⁶), pochłonęła roślinność. Trudno uwierzyć, że dwie mapy lotnicze, współczesna i ta z czasów wojny,¹⁷ pokazują ten sam teren. Ta dzisiejsza jest intensywnie zielona, ta przeszła błyska nagością skały – nie można nie pomyśleć o nagiej, nieokrytej kości.

Z jaką mapą czytać „miejsce-po-obozie”? Grupa Projektowa Proxima, która przygotowała projekt rekonstrukcji dla terenów byłego KL Plaszow, dołączyła do studium kilka kartograficznych dokumentów¹⁸. Każda mapa jest inna. Jest taka, która oprowadza po austriackich umocnieniach z czasów pierwszej wojny światowej. Kolejna zaznacza ścieżki i drogi – przekształcenia terenowe. Następna to sieć rur i przewodów przesyłających wodę, prąd i gaz do krakowskich domów. Jeszcze inna zaznacza drzewa, polany, zarośla, czyli jest efektem inwentaryzacji zieleni. Dalej czerwonymi zakreśleniami oznaczone zostaną tereny przedwojennych cmentarzy. Jest mapa odwzorowująca położenie obiektów obozowych. I taka, która pokazuje relikty i inne pozostałości z tamtego czasu. Wreszcie jest mapa administracyjna, która ujawnia granice własności. Są tu poziomicę, punkty nawiązania, podana jest skala i legenda. Która z tych map jest prawdziwa? Która prowadzi przez prawdziwy obszar „miejsca-po-obozie”? Odpowiedź jest oczywista: każda i – żadna.

15 Jacek Leociak, *Aryjskim tramwajem przez warszawskie getto, czyli hermeneutyka pustego miejsca*, [w:] *Maski współczesności*, red. Lidia Burska, Marek Zaleski, IBL PAN, Warszawa 2001, s. 84. Por też tegoż, *Spojrzenia na warszawskie getto*, Warszawa 2011.

16 Ryszard Kotarba, *Niemiecki obóz w Plaszowie 1942–1945*, Instytut Pamięci Narodowej, Warszawa–Kraków 2009, s. 160.

17 Wyobraźmy sobie zestawienie obrazu z Google Maps ze zdjęciami lotniczymi z 1944 roku, w zasobach IPN, 7836_1-6.

18 Dziękuję za udostępnienie mi tego materiału panu Borysowi Czarakcziewowi.

„Lubię mapy, bo kłamią” – pisała niegdyś poetka¹⁹. Kłamią, „bo nie dają dostępu napastliwej prawdzie. / Bo wielkodusznie, z poczciwym humorem / rozpościerają mi na stole świat / nie z tego świata”. Mapy fałszują doświadczaną rzeczywistość nawet wtedy, gdzie bez wątplenia mówią prawdę: KL Płaszow, nazywany dziś powszechnie „Płaszowem”, wedle map leżał prawie w całości na terenie Woli Duchackiej. Mapy – jak te ze studium historycznego uaktualnione na potrzeby konkursu z 2007 roku na zagospodarowanie terenów byłego obozu – nie dają dostępu do prawdy miejsca. Rozdzielają go wedle osobnych kategorii, dzięki czemu wydaje się on czytelny, uporządkowany, możliwy do pojęcia. Mapa jest płaska, sztywna, „Nic się pod nią nie rusza / i miejsca nie zmienia”, kolory są czyste, wszystko jest „małe, dostępne i bliskie”²⁰. Codzienna fizyczność „miejsca-po-obozie” jest inna: nieprzystępna, nieczytelna, pomieszana. Teren nie jest płaski. Grunt nie jest stabilny: przekopywany przez zwierzęta (i ludzi), poruszany siłami geologicznymi, mocą roślin i cieków wodnych, zmienia się i przekształca, choć tempo tego procesu rzadko pozwala dostrzec go ludzkim okiem. Rozłączone w teorii mapy porządku instalacji, zieleni etc. są empirycznie nie do rozdzielenia – wiemy już, że nie można konserwować sieci technicznej (mapa nr 3), nie wpadając w świat mapy nr 5 (cmentarze) i nie naruszając świata z mapy nr 4 (roślinność). Korzenie drzew wrosły w przedwojenne groby – jak można by rozseparować to, co Serres nazwał „my podmiot-przedmiot”, „my, tłum, splątane kamienie”? „Ta mieszanina nie ma nazwy, w żadnym języku” – pisał²¹. Nie ma też mapy, która by ją nazwała w języku symboli, nie kłamiąc.

Współczesne doświadczanie „miejsca-po-obozie” związane jest więc z niebezpieczeństwem – chodzi o możliwość nierozpoznania śladów przeszłości, (bolesną) pomyłkę w kwestii planów czasowych, łatwe przeoczenie trudnej części tego dziedzictwa. Teren nie został spetryfikowany żadną powstrzymującą zmiany substancją – siedemdziesiąt lat życia okolicy wchłonęło przeszłość i zagospodarowało ją na rzecz teraźniejszości, jeszcze bardziej utrudniając do niej dostęp. KL Płaszow dziś budzi potrzebę poszukiwania przewodników, wskazówek, opisów. Przechodzący domaga się ramy, a przynajmniej wyznaczenia granic, oznakowania grobów – dokąd wolno się poruszać swobodnie? Odkąd obowiązuje inny scenariusz przejścia? Jak zmieścić w jednym doświadczeniu wszystkie te rzeczywistości – zwierzęce i ludzkie, przeszłe i teraźniejsze, roślinne i lityczne? Nasz aparat poznawczy domaga się porządkowania, dzielenia i redukcji. „Miejsce-po-obozie” daje sobie

19 W. Szymborska, *Mapa*, ostatni wiersz pisarki, opublikowany pośmiertnie w „Tygodniku Powszechnym”, 06.02.2012 r. <https://www.tygodnikpowszechny.pl/mapa-15215>, (06.06.2016).

20 Wszystkie określenia z wiersza Wisławy Szymborskiej.

21 Michel Serres, *Statues: The Second Book of Foundations*, dz. cyt., s. 63..



Grunt w pobliżu upamiętnień na terenie obozu w Treblince, fot. Dorota Głowacka

250) natomiast doskonale radę z nadmiarem, trwa w swoim przedmiotowo-objektowym zespoleniu. Wchłania wszystkie rzeczywistości, które dla nas są nie do pogodzenia. Przyszłe plany przekształceń tego miejsca będą musiały się skonfrontować z tą potężną zespoloną skałą znaczeń, której warto okazać respekt.

Sposobem na porozumienie się z tym żywo-martwym organizmem może być ten, o którym była już tu mowa – chodzi mi o skromną czynność „ważnej obserwacji gruntu”. „Miejsce takie jak to wymaga od zwiedzającego, aby zastanowił się nad własnym aktem patrzenia” – pisał o przechodzeniu przez teren po obozie Georges Didi-Huberman. Pamięć ciała, przeżywane uczucia („jakiś fundamentalny strach”) skłaniają „do patrzenia raczej na to, co znajduje się nisko. Zazwyczaj idę, patrząc w ziemię. To zapewne pozostałość jakiegoś starego – należałoby właściwie powiedzieć: dziecięcego – lęku przed upadkiem. Ale też pewnej skłonności

do wstydu. [...] Nauczyłem się przekształcać tę ogólną nieśmiałość wobec rzeczy, tę chęć ucieczki albo trwania w stanie permanentnej uwagi, w obserwację wszystkiego, co znajduje się nisko: pierwszych widzianych rzeczy, tych, które ma się »przed nosem«, rzeczy przyziemnych. Zupełnie jakby pochylanie się, aby zobaczyć, pomagało mi myśleć o tym, co widzę. W Birkenau szczególnie przytłoczenie historią sprawiło zapewne, że pochyliłem głowę nieco bardziej niż zwykle²². W Krakowie warto zrealizować ten sam plan – pochylić się, aby zobaczyć, aby móc myśleć, pochylić się bardziej niż zwykle.



22 Georges Didi-Huberman, *Kora*, tłum. Tomasz Swoboda, Wydawnictwo W Podwórku, Gdańsk 2013, s. 32–33.